Nr. 42. Lwów, dnia 15. października 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Do P. T. Czytelników „Rolnika“.

Podpisany, jako kierownik Biura Statystycznego przy Towarzystwie Gospodarskiem uprasza wszystkich odbiorców „Rolnika“, by zechcieli mu łaskawie kartką korespondencyjną donieść, jakie są rezultaty tegorocznych zbiorów w cetnarach metrycznych w każdym gatunku zbóż, okopowych i t. d., w miejscu, względnie okolicy ich zamieszkania — z wyraźnem zapodaniem, czy podane daty odnoszą się do 1 morga, czy do 1 hektara przestrzeni. Podpisany byłby bardzo zobowiązany za łaskawe podanie mu równocześnie poglądu osobistego p. t. korespondenta na tegoroczne stosunki produkcji rolniczej, o ile zdaniem jego poszczególnych roślin gospodarczych uprawiono więcej lub mniej niż w latach normalnych; o ile zbiór tegoroczny przewyższa normalny lub jest niższy od normalnego; jaki jest stosunek ziarna do słomy, a ziarna średniego i pośledniego do celnego; jak wypadł zbiór paszy (siana łąkowego, koniczyny i t. .d).

Tych P. T. Czytelników „Rolnika“, którzy otrzymali drukowany kwestjonarz (w wrześniu) upraszam bardzo uprzejmie, by zechcieli łaskawie ten kwestjonarz wypełnić i odwrotnie odesłać; tych zaś, którzy takiego kwestjonarza nie otrzymali, by zechcieli w dowolnej formie udzielić tyle pożądanej informacji.

Wiarygodne i o ile możności dokładne daty statystyczne mają wielką wagę dla całej polityki agrarnej — dlatego też niżej podpisany chciałby mieć takich dat jak najwięcej i jak najlepsze — i z tego powodu prosi o nie także w tej drodze.

Dr. Jan Paygert.

Bronisław Chodkiewicz

Koncesje taryfowe
na rzecz galicyjskiego rolnictwa i leśnictwa.

Reformą taryf c. k. Kolei państwowych, już od kilku lat zapowiadaną, opinia publiczna początkowo mało się troszczyła.

Dopiero gdy po upaństwowieniu czeskich kolei prywatnych sprawa stała się aktualną i gdy z źródeł wiarygodnych rozeszła się wieść, że pod popularnem mianem „reformy“ kryje się wcale niepopularne i nie pożądane, jeneralne podwyższenie taryf kolejowych, podwyższenie, które skarbowi państwa przynieść ma roczny dochód około 80 milionów koron — wtenczas dopiero obojętność opinii publicznej zmieniła się w gorączkową niecierpliwość i obawę.

Tymczasem c. k. Ministerstwo kolejowe projekt reformy w ścisłej trzymało tajemnicy i ogłosiło go dopiero w ostatniej chwili przed zebraniem się Komitetu taryfowego państwowej Rady kolejowej, któremu przypadło w udziale niesłychanie trudne i odpowiedzialne zadanie: zaopiniować rządowy projekt taryfowej reformy ze stanowiska żywotnych interesów rodzimej produkcji i konsumcji z uwzględnieniem niezbędnych potrzeb skarbu kolejowego.

Projekt rządowy w pierwotnej swej formie oznaczał wprost klęskę dla Galicji.

Kraj nasz nie tylko wskutek jeneralnego podwyższenia baremu ale także z powodu utraty wszelkich dotychczasowych ulg i odrębnej a korzystniejszej klasyfikacji towarów — ponieść miał lwią część kosztów taryfowej reformy.

Efekt projektowanego podrożenia taryfy towarowej w obecnych warunkach ekonomicznych kraju, można było

w niektórych wypadkach z całą dokładnością z góry obliczyć.

Oto kilka cyfr, z których chociaż w przybliżeniu przekonać się można co nam groziło:

Projektowane podwyższenie tyryfy obciążało sam tylko galicyjski przemysł cukrowniczy kwotą 360.000 K rocznie.

Nieuniknionem następstwem projektowanego podwyższenia taryfy dla soli byłoby podrożenie ceny handlowej tego artykułu o 1 grosz na kilogramie, to znaczy podrożenie galicyjskiego konsumu soli jadalnej o 520.000 K rocznie.

Roczny zaś haracz, który Galicja płacić miała z tytułu podrożenia taryf węglowych, wynosiłby 1,830.000 K.

Najdotkliwiej jednak na projektowanem podwyższeniu taryfy ucierpieć miało nasze rolnictwo i leśnictwo. Raz dlatego, że płody gospodarstwa rolnego i leśnego stanowią gros galicyjskich transportów kolejowych, a powtóre dla tego, że władze centralne przywykły już tradycyjnie rolę i las uważać za najpodatniejszy objekt do wszelkich eksperymentów polityki handlowej. Przemysł może zawsze dla swych transakcji szukać i znaleść drogę najmniejszego oporu. Zle mu jest na północy i wschodzie — przenosi się na południe i zachód.

Droga żelazna licząc się z tą swobodą przemysłu nie naciąga zbytnio strony taryfowej, by go nie zmusić do emigracji.

Wobec roli i lasu względy te nie wchodzą w rachubę a emigracja rolników i przechodzenie ziemi w ręce nie powołane, to są rzeczy, o których doniosłości władze kolejowe jeszcze nie jasne mają pojęcie.

Tak stała sprawa taryfowej reformy na parę tygodni przed rozstrzygającą chwilą, w której zapaść miały uchwały taryfowego Komitetu państwowej Rady kolejowej.

W tych paru tygodniach reprezentanci galicyjskiej produkcji rolnej, leśnej, górniczej i przemysłowej — zaiste wielkiego dokonali dzieła. Zbadali najgruntowniej przedmiot po większej części im obcy a przytem niesłychanie trudny i zawiły i z imponującym zapasem materjałów informacyjnych, statystycznych i argumentów przybyli na ankiety wiedeńskie i konferencje ministerjalne.

Żaden inny kraj Austrji nie miał ani w przybliżeniu tak obrotnych, doskonale przygotowanych i wytrwałych rzeczników — jak właśnie Galicja.

Rzeczy takie bardzo szybko idą u nas w zapomnienie.

„Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan — der Mohr kann gehen"!

Często nawet społeczeństwo nie zna nazwiska człowieka, który syzyfowej podjął się pracy i przeprowadził ją z wielkim dla kraju pożytkiem.

Niechże mi więc będzie wolno jako naocznemu świadkowi choć na tem miejscu złożyć hołd prawdziwej zasłudze.

W rozstrzygających pertraktacjach z władzą centralną, galicyjskich postulatów bronili, hr. Kazimierz Szeptycki jako referent taryf rolniczych ziemnych i drzewnych i br. Battaglia, jako referent taryf dla przemysłu i handlu. Obaj ci panowie wywiązali się z tego nader trudnego zadania w sposób zasługujący na najwyższe uznanie i na trwałą wdzięczność społeczeństwa.

Do sukcesu, który odnieśli przyczynił się również nie mało rzadki u nas objaw solidarności.

Postulaty taryfowe rolnictwa i leśnictwa przyjął

Kilka słów o krajach Wschodu ze stanowiska rolnictwa

rzecz napisana na podstawie dzieła napisanego przez Anwara Khayatta p. t. „L'Agriculture dans le Vilayet de Bagdad".

(Ciąg dalszy).

Trzysta sześćdziesiąt miejscowości sandżaku Suloimanich uprawia gatunki tytoniu zwane Kurda i Kenaon, zbliżone do Chaour. Aby Kenaon stał się aromatyczniejszym, mieszają go z Kurdą. Kulturą tej rośliny zajmują się również w całej Mezopotamii dolnej.

Sposób uprawy jest następujący: przed zasiewem tworzą najpierw kwadraty, które nawożą obficie i które lekko polewają po kilka razy, w ciągu dwóch dni. Zasiew ukończony jest w marcu w okolicy Chehrizor, a w okolicy Mossulu w kwietniu. Podlewanie zasiewów uskutecznia się raz na pięć dni, a należy przestrzegać uszkodzenia takowych przez owady. Ziarno wschodzi po 15—20 dniach. Okopuje się i przerywa młode rośliny a od ptaków zabezpiecza się je osłaniając z lekka kolczastemi gałęziami, układanemi w ten sposób, by nie tamowały dostępu powietrza i światła. Tak okryte pozostają dopokąd nie wypuszczą pięciu lub sześciu liści. W tym czasie przesadza się je umieszczając flance w odległości 20 centimetrów, w kwadratach przygotowanych tak samo, jak były przygotowane pod rozsadniki. Przesadzanie ukończone jest z końcem maja. Po ukończeniu takowego, można przez dni 20 nie nawodniać, ale potem co 8 dni powtarzać ten proceder na ziemiach czarnych. Tak postępuje się aż do końca września, t. j. dziewięćdziesiąt dni od chwili przesadzenia. W tym czasie, gdy roślina doszła wysokości jednego metra, obcina się jej wierzch a także najniższe liście, zostawiając nie więcej jak sześć lub siedm na każdej łodydze. Po tej operacji, więcej nawodniać nie należy.

Ziemia będzie dobrze przygotowaną, gdy się zrobi 2 orki i tyleż razy zbronuje, dając przytem 25—30.000 kg. nawozu na hektar. Dodatek nawozu potasowego nie będzie zbytecznym. Ziemia znużona produkowaniem ciągle tego samego gatunku, wyczerpuje się, mimo naturalnego bogactwa — byłoby stanowczo lepiej zmieniać i krzyżować gatunki, przez co możnaby wytworzyć nowe, lepiej prosperujące. — Należy również zaprzestać używania chloryny, mającej tę wadę, że spowodowuje złe palenie się tytoniu.

Najważniejszą rzeczą jest zebranie tytoniu w właściwą porę, gdyż zebrany zbyt wcześnie jest cierpki, zebrany za późno nie ma smaku. Dojrzałość poznaje się po wystąpieniu żółtawych plam na liściach, które pochylają się ku ziemi. Następuje to w miesiącu sierpniu — jeżeli brzeg załamuje się z lekkim chrzęstem — nadszedł czas zbioru.

Chcąc uprawiać tytoń, należy postarać się o pozwolenie, którego udziela rząd, oznaczający równocześnie jaką przestrzeń wolno uprawiać; — niestety przestrzeń zwykle bywa szczupła. Rząd postępuje tak z rozmysłu, znając brak inteligencji rolnika, który mało starań poświęca uprawie rośliny — trzeba bowiem wielkiej systematyczności w czasie rozwoju wegetacji, a także w sposobie postępowania z liśćmi po zbiorze. Jest to słusznem, sądzimy jednak, że wyznaczenie premii dla rolników byłoby najlepszym sposobem zachęty do staranniejszego obchodzenia się z tytoniem.

Produkcja owoców.

Przestrzeń bez końca, tworząca masę zieleni, drzew owocowych, wonnych roślin niezliczone ogrody daktyli, jabłoni, cytryn, granatów — oto obraz wsi w Mezopotamii, wsi, która od lat kilku odzyskała swą świetność z czasów Semiramidy. Drzewa owocowe pokrywają hektary przestrzeni — u stóp ich szemrzą liczne strumyki, łącząc swój szmer z monotonnym śpiewem fellaha, zbie-

w całości za swoje przemysł i handel i odwrotnie, tak iż władza centralna musiała nabrać przekonania, że wszystkie powołane czynniki w kraju z jednomyślnością zwyciężającą wszelkie przeszkody słusznej sprawy bronić będą i obronić muszą.

Nie ulega wreszcie wątpliwości, że J. E. Dr Biliński musiał być przychylnie usposobiony dla naszej sprawy, bo inaczej c. k. Ministerstwo kolejowe, które od c. k. Ministerstwa skarbu otrzymało związaną marszrutę — nie mogłoby samoistnie przyznać nam taryfowych koncesji, wymagających bądź co bądź znacznych ofiar finansowych.

W ten sposób uzyskało się szereg zmian i ulg taryfowych, które obciążenie Galicji wynikające z pierwotnego projektu rządowego zredukowały o kilka milionów koron rocznie.

Ulgi te wejdą w życie równocześnie z nową zreformowaną taryfą dnia 1. stycznia 1910.

O ile one obchodzą bezpośrednio lub pośrednio krajowe rolnictwo i leśnictwo — przytaczam je poniżej, wraz z przykładami ilustrującymi ich wydatność.

I. Taryfy dla ziemiopłodów i materjałów pomocniczych produkcji rolniczej.

1. Dla zboża, nasion strączkowych i olejnych przy przewozie tych artykułów ze stacji galicyjskich na odległość wyżej 400 kilometrów zestawioną będzie taryfa wajątkowa oparta na taksie jednostkowej 0·44 grosza od 100 kilogramów i 1 kilometra, wraz z należytością manipulacyjną 12 groszy za 100 kilogramów.

Przykłady:

Przewóz 10.000 kg. pszenicy z Tarnopola do Morawskiej Ostrawy kosztuje podług obecnej taryfy . 252 K
kosztowałby podług normalnej taryfy reformowej (taryfa specjalna) i . . . . 326 „
będzie kosztował podług powyższej taryfy wyjątkowej (nie uwzględniając refakcji młynarskiej) 287 „
Przewóz 10.000 kg. bobiku z Buczacza do Pragi kosztuje teraz . . . . 457 „
miał kosztować w przyszłości . . . . 537 „
lecz przez zastosowanie uzyskanej taryfy wyjątkowej kwota ta obniży się na . . . . . 481 K

2. Zniżone stawki taryfowe dla importu zboża rosyjskiego zostaną automatycznie przeniesione na wewnętrzny galicyjski obrót zbożowy, a wyjątkowo nizkie taryfy dla transita zboża rosyjskiego przez Galicję, znajdą zastosowanie przy eksporcie zboża galicyjskiego, w ten sposób, że przy równej destynacji przewoźne za produkt galicyjski wysłany ze stacji granicznej lub każdej, na tej samej sieci kolejowej bliżej leżącej stacji — nie będzie w żadnym wypadku droższe jak za produkt rosyjski przechodzący przez dotyczącą stację graniczną.

Był to stary postulat taryfowy galicyjskiego rolnictwa, którego jednak pomimo usilnych, wieloletnich zabiegów nie dało się dotąd urzeczywistnić. Po tylu trudach uzyskana nareszcie koncesja ma więc szczególniej doniosłe znaczenie.

Na razie nie wiadomo jeszcze jak zostaną skonstruowane przyszłe austrjackie taryfy kolejowe dla importu i transita zboża rosyjskiego, dlatego w następujących kalkulacjach uwzględniono tylko obecny stan taryfowy.

Przykłady.

Podług taryfy dla austrjacko-rosyjskiego obrotu granicznego, kosztuje transport wagonu (10.000 kg.) zboża

---

rającego owoce, które wywiezie później na sprzedaż. Jeżeli liczymy na dochody z roślin jednorocznych, dlaczego nie mielibyśmy drzew owocowych uczynić źródłem tychże. Kraje Wschodu mogą liczyć na to tem więcej, że nie brak tu dwóch najważniejszych czynników: gorąca i wilgoci. Trzy najgłówniejsze gatunki owoców uprawianych w Mezopotamii, są brzoskwinie, cytryny i figi. Obszerniej pomówimy o brzoskwiniach, które nasz kraj produkuje również, a mógłby produkować coraz więcej. Brzoskwinie na Wschodzie prowadzone są zwykle jako drzewa, mogą być jednak rozpinane. Grunt powinien być miałki, głęboki, dosyć wapienny, ale nie zimny, gdyż tego nie znoszą, podobnie jak wody zaskórnej. Konsumentami tego owocu są na wschodzie perscy pielgrzymi, których ilość rozstrzyga o większem lub mniejszem ożywieniu na jarmarkach. Brzoskwinie kwitną wcześnie, a do swej doskonałości potrzebują wysokiej temperatury. Powinno się szczepić brzoskwinie na ziarnówkach, ale zazwyczaj używa się śliwek damasceńskich do tego celu. Szczepić można u góry lub u dołu, stosownie do tego, czy mają to być drzewa wolno rosnące lub rozpinane, ale dla wielkich przedsiębiorców pierwszy sposób jest odpowiedniejszym. Jedną z najpotrzebniejszych rzeczy jest obcięcie liści, które przysłaniają owocom słońce. Jeżeli obfitość owoców jest zbyt wielka, należy drobniejszy owoc oberwać, gdyż to szkodzi zarówno drzewu, jako też źle wpływa na jakość owocu. Dojrzałość owocu poznaje się po kolorycie naskórka a także po zapachu, jako też po tem, że owoce miejscami zaczynają opadać. Owoce te przerabiają w miastach na konfitury, marmelady, kompoty i syropy. Oprócz tego, suszone brzoskwinie stanowią ważny artykuł sprzedaży, wysyłany w pakach do Londynu i Syrji.

Produkować jest rzeczą ważną, ale jeszcze ważniejszą jest dobrze sprzedawać. Do tego zaś potrzeba umiejętności pochwycenia chwili odpowiedniej do sprzedaży. Targi i jarmarki bywają często obsyłane w ten sposób, że jest towaru za dużo, przez co zbyt trudny a owoce niesprzedane marnują się zupełnie, jeżeli kupcy nie znają sposobu konserwowania takowych. To ostatnie jest znacznie trudniejszem w krajach gorących, niżeli w strefie umiarkowanej. Naturalnie wszędzie najważniejszą rzeczą jest ciemna i sucha piwnica — najodpowiedniejszą jest temperatura 2—5°; gdyby piwnica nie była dość chłodną, można wprowadzić do niej rury, przez które zimna woda zostanie przeprowadzoną. Owoce powinny być układane w takiej odległości aby jedne, nie dotykały drugich — bo gdy jeden owoc się psuje, zaraża zgnilizną inne, które się z nim stykają. Najlepiej układać na pułkach, w piwnicy ciemnej; — gdyby takiej nie było, należy okna zasłonić.

Chów bydła.

Bydło, będące źródłem bogactwa krajowego i podstawą rolniczej produkcji, w historji rolnictwa na Wschodzie zajmuje zupełnie podrzędne miejsce. Pomimo znacznego zwiększenia się produkcji bydlęcej, bydło degeneruje, co na jarmarkach w wielkich miastach łatwo skonstatować. Sterczące kości ledwo pokryte są skórą, na której znów rosną i mnożą się najrozmaitsze pasożyty — szczotka nie dotknęła nigdy tej szorstkiej i brudnej sierści, a ślady razów otrzymywanych tworzą istną mapę na tej nędznej powłoce. Wogóle fellahom brak wszelkich fachowych wiadomości o chowie bydła — sposób żywienia takowego jest dla nich rzeczą błahą. Zwierzęta też są źle żywione i źle utrzymane, jeżeli wogóle mają jakiekolwiek schronienie w czasie niepogody. Nawet u wielkich właścicieli wszystko jest urządzone jak najgorzej — budynki rozpadają się w gruzy i nic się nie naprawia — na każdym kroku widocznym jest brak postępu — w budynkach gospodarskich brak światła, powietrza i porządku. Zwierzęta źle żywione otrzymują karmę o rozmaitej porze dnia — bez różnicy czy to jest zwierzę robocze, czy krowa mleczna i t. p. Karma ta, wydzielana z najwyższą

rosyjskiego z Brodów do Krakowa , ... 136 K
Podług nowej taryfy reformowej przewóz wagonu zboża galicyjskiego z Brodów do Krakowa kosztowałby . . . . 235 „

Otóż niższa stawka t. j. 136 K dla importu zboża rosyjskiego musi także znaleźć zastosowanie dla posyłek zboża galicyjskiego do Krakowa i to nie tylko z Brodów ale i ze wszystkich stacji leżących na najkrótszej sieci między Brodami a Krakowem, tak długo, dopóki taryfa normalna nie okaże się tańszą.

W tym wypadku zniżona stawka 136 K obowiązywać będzie na całym szlaku Brody—Przemyśl, a mianowicie:

Do Krakowa	normalna taryfa reformowa	rosyjska taryfa importowa
z Brodów jak wyżej . .	235 K	136 K
z Krasnego	216 „	na te stacje
ze Lwowa	192 „	jako bliżej leżące przeniesioną
z Gródka	172 „	zostanie tańsza
z Mościsk . . . . , .	158 „	stawka tj. 136 K
z Przemyśla	144 „	

Dla transportów zboża z Rosji do Niemiec północnych o ile takowe transitują Galicję, przewidzianą jest stawka taryfowa z Podwołoczysk do Mysłowic 134 marek, czyli 157 koron od wagonu.

Otóż ta sama stawka taryfowa obowiązywać ma w przyszłości dla eksportu zboża galicyjskiego przez Mysłowice, tak z samych Podwołoczysk — jak i ze wszystkich bliżej leżących stacji galicyjskich.

Wynikną z tego na korzyść naszego eksportu następujące wnioski:

Do Mysłowic transito	normalna taryfa reformowa	rosyjska taryfa transitowa
z Podwołoczysk	316 K	157 K jako jednolita
z Tarnopola	288 „	stawka
ze Złoczowa	259 „	dla całego szla-
z Krasnego	249 „	ku Podwołoczy-
ze Lwowa	220 „	ska — Radymno
z Przemyśla	177 „	
z Radymna	168 „	

Możliwą jednak jest rzeczą, że c. k. kolej państwowa w ten sposób zrównanie taryf dla zboża galicyjskiego i rosyjskiego przeprowadzi, że zamiast pierwsze obn iży te ostatnie podwyższy. Tak czy owak, niezdrowa konkurencja produktu rosyjskiego wywołana za pomocą sztucznych środków taryfowych, zostanie raz na zawsze usunięta. (D. c. n).

OSTOIA-OSTASZEWSKI

Wystawa koni w Częstochowie.

(Ciąg dalszy).

Roboczaki, któreśmy na częstochowskiej wystawie oglądali, czy przez dwory czy przez włościan wyprodukowane, a było ich około 100 sztuk, nie mogły nie zrobić dodatniego wrażenia na tych, co w sądzie o realnej wartości danego kierunku w hodowli, nie zatrzymują się przy pojedynczych wadach lub zaletach, lecz ogólną ich sumę, odciągnąwszy minusy od plusów, pod uwagę biorą.

Pionierzy na polu podniesienia ekonomicznej wartości konia, mają do walczenia — nie tylko w Królestwie — z maniactwem na punkcie rasowości.

oszczędnością, czasem nawet zupełnie jej braknie, bo wielu właścicieli po skonsumowaniu małej ilości siana, już w grudniu pozostawia żywienie krów i owiec własnemu ich przemysłowi. Wtedy błądzą one, szukając pożywienia po pustych, spalonych od słońca polach, nad brzegami kanałów, gdzie ledwo coś da się znaleźć. Jakiej też sumy pracy można wymagać od tych wyczerpanych zwierząt! Prowadzi się je na jarmark i tam sprzedaje za śmieszną cenę. Czas byłoby zmienić ten system, gdy stało się rzeczą dowiedzioną, że bez nawozu nie można marzyć o urodzaju, gdyż użyźniające składniki Eufratu i Tygru nie wystarczają do wynagrodzenia strat, jakie ziemia ta ponosi skutkiem wyczerpującej ją uprawy ryżu i bawełny.

Arabowie jedzą mało mięsa — nie należy też liczyć na nich jako na odbiorców produktów bydlęcych, ale jeżeli nie można takowych spienię żyć w sandżakach, można to uskutecznić w wielkich miastach, zwłaszcza na wybrzeżu Bassorah — Bayrut, gdzie żywioł europejski jest bardzo liczny. Dawniej było to trudniejszem dla braku odpowiedniej komunikacji; obecnie jednak stało się możliwem wskutek poprawy środków komunikacyjnych, a zwłaszcza gdy otwarto drogi wodne w Mezopotamii dolnej, pozostające w komunikacji z portami. Jednak najłatwiejszym, najtańszym i najszybszym sposobem transportu będzie bagdadzka kolej żelazna.

„Jaka pasza, takie bydło, taki nawóz i takie zbiory“ — pasza jest podstawą całej rolniczej organizacji, jest punktem wyjścia dla uzyskania pomyślnego rezultatu. Paszy brakuje niemal zupełnie w wilajecie Bagdadzkim i jeżeli produkcja bydlęca utrzymuje się jeszcze w pewnej równowadze, to tylko dzięki ludności koczującej, — oni jedni mogą być uważani za hodowców i stosownie do pory roku przenoszą się z miejsca na miejsce, z swemi niezliczonemi stadami.

Łąki dzielą się w tym kraju na dwie kategorje:

1º Łąki trwałe, to jest takie, które dzięki nieustającej wilgoci gruntu, wydają przez rok cały delikatną i soczystą trawę.

2º Łąki przygodne, to jest pozbawione wody, zupełnie spalone promieniami słońca, ale odżywiające się skoro tylko woda trochę przeniknie ziemię. Zaczynają się zielenić, głównie przy wylewie Eufratu i Tygru, ale gdy tylko bydło trawę wypasie zamierają, odnawiają się dopiero po nowym wylewie.

Wszystkie te pastwiska są bezpłatne, a właściciele pozostawiają na nich bydło przez zimę. — Pożywienie jest tu nędzne wystarczające zaledwie aby bydło przy życiu utrzymać.

O ile ten system jest wygodny dla ludności koczowniczej, o tyle jest niekorzystny dla osiadłego właściciela — ten ostatni bowiem nieraz jest zmuszonym do wysłania bydła daleko od osady, w skutek czego musi je zostawić bez dozoru — zdarza się też nieraz, że plemiona koczujące wypędzają cudze bydło z dobrych pastwisk aby na to miejsce swoje trzody zapędzić — wreszcie właściciel osiadły ma do walczenia jeszcze z jednym nieprzyjacielem, a tym są lata zimne, kiedy brak deszczu i obniżenie temperatury zmuszają hodowców do utrzymywania bydła pod dachem i do karmienia go jęczmieniem. Często z trudem, w ciągu kilku lat zebrany zapasik, rozejdzie się w ciągu takiej jednej zimy.

Oprócz tego kradzież i nieustanne kłótnie sprowadzają znaczne straty — wreszcie rolnicy nierozsądnie postępują pozostawiając swe bydło na los szczęścia, gdyż w ten sposób zamiast ulepszać, sprowadzają degenerację rasy. Istniejąc setki lat, pastwiska te ulepszają się tylko dzięki namułowi dostarczanemu przez obydwie rzeki, ale niemniej wyczerpują się bez żadnej wątpliwości — to też chude bydło szukające na nich pożywienia, stanowi pod tym względem najlepszy dowód. Z drugiej strony zasiewanie tych łąk pozostawione naturze przyczynia się

A wieluż jest jeszcze hodowców, dla których ideałem jest remonta?!

Tymczasem kulturalne zadania, jakie tak w Królestwie Polskiem jak i w Galicji na polu hodowli koni mamy do spełnienia, są: *Z materjału ogólno-krajowego wyprodukować roboczaka odpowiedniego wymogom wyższej kultury rolniczej; a z dworskiego materjału typu lekkiej remonty wyprodukować konia typu wyższej niż ona wartości.*

Dla racjonalnego hodowcy, remonta z powodu jej za nizkiej, przeciętnej ceny, może być tylko brakiem celowej hodowli, a komisje asenterunkowe odpływowym kanałem dla tychże braków. Nasz rodzimy konik jest glebą, na którą rzucone nasienie pewnych udoskonalonych gatunków ras roboczych wartość płodu podwaja lub potraja.

Na ostrzu miecza postawić trzeba pytanie: kto tu jest kompetentniejszym sędzią racjonalności kierunku danej włościańskiej hodowli, czy Icek lub Srul, wyłapujący na jarmarkach produkta zimnokrwistych ogierów, czy też nasi hipolodzy, z których jedni [1]) kruszą kopię o doskonalenie (długoterminowe!) naszej prymitywnej rasy koni w samej sobie, drudzy [2]) występując przeciw akcji krzyżowania rasy „starego krajowego typu“ z zimnokrwistymi ogierami, konsekwentnie wytyka ujemne jej strony, lecz żadnej nie przeciwstawiają tezy.

A cóż można, zapatrując się na tę kwestję z ekonomicznego punktu widzenia, powiedzieć o działalności c. k. Galic. Towarzystwa gospodarskiego, koncentrującej się wyłącznie w skupowaniu, subwencjonowaniu i rozrzucaniu po kraju lekkich, przeważnie czystej krwi arabów? Instytucja, która w hodowli ex offo powinna mieć na oku wyłącznie interes rolnictwa, protegująca nie tylko nieodpowiedni do intenzywnego gospodarstwa, lecz wprost *nierentowny* kierunek chowu koni, mija się poprostu z celem, dla którego istnieje, robi to, co do niej nie należy.

Że i system książąt Lubomirskich powracania do rasowych angielskich reproduktorów nie utrzyma się wobec uświadomienia szerszych warstw ludności rolniczej, o tem może się każdy przekonać, kto na wystawie wdał się w rozmowę z chłopami.

Postawienie takiej tezy było może—że się tak wyrażę—przejściową koniecznością, jeżeli nie jest wyrazem idei, że każdy z naszych koni powinien być koniem bojowym.

Z wystawy częstochowskiej odniosłem *to wrażenie, że chyba niema ani jednego chłopa w gubernji Piotrkowskiej, któryby nie błogosławił „Panów“ za to, że im grube ogiery z zagranicy do kraju sprowadzili.*

Chociaż stoję na tym skrajnym punkcie widzenia, że koń roboczy nie potrzebuje być niczem innem, jak tylko koniem roboczym, przyznać muszę, że nie tylko po Kruszyńskim arabo-perszeronie Bohunie, lecz po wprost importowanych bulonezach i to tak w pierwszej jak i w następnych generacjach, widzieliśmy okazy, które dubeltowo zbudowane mają przytem odpowiedni spód, wpadającą w oko suchość kończyn, dostateczną elasty-

[1]) Vide artykuł „Koń włościański“ „Rolnik“ Nr. 35. z 27/8 1909.
[2]) Vide warszawski „Jeździec i Myśliwy“ Nr. 14, artykuł „Wystawa koni w Częstochowie“ i „Zapiski zeszłoroczne z podróży“ p. M. Jędrzejowicza w „Rolniku“ nr. 17. z 23/4 1909 str. 206.

---

wprawdzie do utrzymania pewnej roślinności ale system ten przedstawia zarazem poważny mankament: t. j. sprzyja rozwojowi roślin gorszej jakości ze szkodą lepszych, zwłaszcza gdy przyjdą im w pomoc wpływy atmosferyczne. — Taki proceder czyni łąkę niezdolną na pastwisko już w krótkim czasie. Jestto sprawa podlegająca pewnej stałej zasadzie mianowicie kwestja pożywienia dla roślin. — Cztery czynniki potrzebne są dla każdej wegetacji. Między temi, jeden zwłaszcza rozwija akcję wegetacji, to jest humus który równocześnie dostarcza azotu, nie assymilującego się bezpośrednio, lecz dopiero po upływie pewnego czasu — i przy mniej lub więcej czynnie działających bakterjach; azot ten się nitryfikuje, stając się równocześnie zdatnym do assymilowania przez roślinę a do absorbowania przez korzenie takowej. — Zjawisko to daje się obserwować w pierwszych chwilach tworzenia łąk, dopokąd ziemia jest stosunkowo łatwą dla przystępu powietrza. W krótce jednak, w miarę dłuższego trwania pastwisk, ziemia staje się twardszą, o silniejszym stanie skupienia, powietrze coraz mniej ją przenika, tlen coraz trudniej wciska się do głębi — humus azotowy nitryfikuje się już tylko w wierzchnich warstwach, ilość nagromadzona w ziemi zwiększa się wprawdzie, ale działalność jej znacznie się zmniejsza; wtedy to wilgotnie powietrze wstrzymuje wszelką wegetację. W takiej chwili działalność odżywcza ziemi koncentruje się w cienkim pokładzie ziemi uprawnej, t. j. tam dokąd azot jeszcze dostać się może; porost trawy na łące się zmniejsza, a rośliny gorszej jakości zastępują szlachetniejsze gatunki.

Jakież ulepszenia należy wprowadzić na tych przestrzeniach trawiastych, których początek, gubi się w pomroce dawnych czasów? I na to pytanie odpowie nauka i doświadczenie praktyczne. Jedna tylko melioracja jest możliwą i prawdziwie racjonalną, to jest zoranie pastwiska, a po roku uprawy jakiejś rośliny, zasianie nowych traw i roślin pastewnych uznanych za najodpowiedniejsze do stworzenia łąki wzorowej. Tego rodzaju praca około ziemi umożliwia przenikanie azotu do jej wnętrza. — W następstwie zniszczeją zielska, przedstawiające bardzo małą wartość jako pasza, a często nawet szkodliwe, a na ich miejsce bujnie wyrosną pożyteczne rośliny. Potrzeba melioracji łąk nasuwa się sama przez się, bo bez tego nie można myśleć o wychowaniu takiego bydła, jakie mogłoby oddać żądane usługi lub nadawać się do spekulacji — to też raz jeszcze powtórzymy że „jaka pasza, takie byddło“.

Leconteur słusznie twierdzi, że między zwierzętami a roślinami, któremi się żywią, istnieje najściślejsza solidarność.

Dla stworzenia takiej wzorowej łąki, zaleca się następujące mieszaniny:

			kg.	gr.
A. Ray-grass	12%	—	6	000
A. Wyczyniec łąkowy	12%	—	3	000
B. Tymotka łąkowa	10%	—	1	000
A. Fromental	12%	—	12	000
B. Wyklina łąkowa	8%	—	1	600
A. Daktylis	5%	—	2	500
A. Psianka łąkowa	8%	—	4	000
A. Owsik złotawy	4%	—	1	200
B. Grzebienica łąkowa	4%	—	1	000
B. Wyklina zwyczajna	5%	—	1	500
A. Agrostis	4%	—	0	400
B. Koniczyna fioletowa	6%	—	1	200
B. Koniczyna biała	4%	—	0	800
A. Mietlica wełnista	4%	—	1	000
B. Koniczyna pospolita	2%	—	0	200
Suma	100%	—	37	400

Rośliny te mogą znaleźć zastosowanie na ziemiach nadających się do irygacji o urodzajności średniej. Dla utrzymania zyzności ziemi nawóz owczy jest najwięcej wskazanym. Ponieważ ze złego nasienia nic dobrego się nie urodzi, zalecamy zatem przydewszystkiem wyborową

czność w ruchach i ładną sylwetkę; przytem miary konia wojskowego, nadają się nie tylko do roli, a w dodatku reprezentują materjał hodowlany, na którym vollblut zrobi konia wyższej niż remonta wartości, a ogier zimnokrwisty spotęguje jeszcze specjalne do roli kwalifikacje.

Hrabia Władysław Dzieduszycki kupił sobie za 550 rubli premiowanego o wybitnym typie perszeronów trzyletniego ogiera, który obustronnie jest już produktem zaaklimatyzowanej włościańskiej hodowli.

Trzeba mieć pewną dozę cywilnej odwagi, by do Galicji coś podobnego wprowadzić. Niestety, „pan Piszczała“ — tak nazwiskiem swego hodowcy ochrzczony ten ogier — zdaje się, że nie będzie mógł w Jezupolu odegrać tej roli co Bohun w Kruszynie.

„Dlaczego“? ze zdziwieniem zapytali mnie na wystawie ci panowie, do których się z tem odezwałem. Nasi bracia zakordonowi uwierzyć mi nie chcieli, gdy im powiedziałem, że podczas gdy oni w hodowli swych inwentarzy używają pełnych praw konstytucyjnych, my w Galicji pozostajemy dotąd w okowach absolutyzmu. Nam nie wolno zimnokrwistym ogierem pokrywać klaczy sąsiadów, to mniejsza, lecz co jest wprost oburzającem, to istnienie paragrafu, zabraniającego spółce, któraby takiego ogiera kupiła, stanowić, nim klacze będące własnością członków tej spółki!! Gdy się do tego doda fakt, że nasza reprezentacja — Panie! odpuść im... — zgodziła się we Wiedniu na rządowy projekt podziału Galicji na dystrykta angielski w Zachodniej—polskiej, i arabski we Wschodniej—ruskiej! (? *Red.)* Galicji, przyczem podobne zakazy w stosunku do reproduktorów angielskich i arabskich zostały zastosowane, to mamy całkowity opis naszej obecnej gospodarki, który, wielka szkoda, że nie został z nagłówkiem „Zuchtplan“ do Częstochowy na wystawę posłany.

Przechodząc do działu koni półkrwi, nie mogę, porównując go z galicyjską hodowlą, wyrazić mu większych pochwał. Znakomity ród Aziadé i Dark Lantern, a właściwie Duchesse Książąt Lubomirskich udowodnił dostatecznie na torach cesarstwa, ba nawet Austrji swą jakość. Pod względem form jednak, konie te niczem wybitnem się nie odznaczają. Odjąwszy im możność udawadniania swej jakości na publicznym torze i oddawszy je w ręce zwykłego śmiertelnika, byłyby to remonty i oficerskie konie.

Bardzo niewdzięcznym jest chów koni półkrwi, prowadzony jak pełnej krwi. Klasa ich jest zawsze gorsza, w przecięciu drobniejsza, zalety ich są mojem zdaniem illuzoryczne. Kto je ma, chowa to z miłością matki do dziecka... — bo własne. Na orjentalnym podkładzie wyprodukowane konie półkrwi, pod żadnym względem nie dorównują koniom angielskim pełnej krwi; by były towarem europejskim, brak im tych form, jakiemi imponują angielskie huntery, anglo-normandy i wogóle rasy powstałe ze skrzyżowania grubszego kalibru z vollblutami. A jaka ich wartość hodowlana? Kruszyński ogier Iran, półkrwi, odznaczony medalem, nie mógł iść w porównanie ze swym towarzyszem stajennym Fordanem pełnej krwi i bardzo bym się dziwił, gdyby ten ostatni nie większą w każdym kierunku hodowlanym wykazał wartość niż Iran.

Formami, halbbluty Kruszyńskie nie zrobiłyby konkurencyi takim rodom jak „Piperkowskich“ z Chorzelowa, gniazda Przedświta i Panamy; takim „Lichom“, których ród wygrał już przeszło 110.000 koron; lub „Grubej“ hr. Zdzisława Tarnowskiego, wywodzącej się z Jezupola, której dwie córki, rodzone siostry po Alboinie, Delta i Kamelia swym przychówkiem w ostatnich dwóch latach zupełnie wyjątkowe w Galicji święcą tryumfy.

W trudnem położeniu znajdują się czasami sędziowie na wystawach, gdy im w jednej grupie wypadnie sądzić wyścigowe konie półkrwi z takiemi, co pretensji do ubiegania się z tamtymi na torach wyścigowych nie mają. Mimowoli na szalę krytyki daje się tym pierwszym wyższe numera, zapominając o zasadzie, że na wystawie sądzi się u koni tylko ich formy poparte odpowiednimi ruchami.

Gdyby na wystawach koni przyjęto za zasadę, że jurorom pokazuje się konie tylko we wystawowym rynsztunku przez specjalnie do tego wyćwiczonych ludzi, grupami, lecz bez podania nazwisk właścicieli i szczegółowego rodowodu, zadanie sędziów znacznie byłoby ułatwione, wyroki ich sprawiedliwsze.

Zauważyłem również, że znalazłem się prawie odosobniony w poglądach na budowę konia, a specjalnie zadnich odskoków. Niektórzy z moich szanownych kolegów najmniejszego skrzywienia linii darować nie chcieli, natomiast na wydęcie żyły np. w odskoku u konia nietrenowanego — przez palce patrzyli.

Ostatecznie, co do pierwszego, jeżeli chodzi o hurtowny towar koński, muszę im poniekąd przyznać rację. Wszak komisje remontowe nie kupiłyby ani Stockwell'a, bo miał całkiem krzywą przednią nogę, ani Hermita, bo miał potężnego szpata, ani kolankowatego Buccaneera ani potężnego Xaintrailles'a, ani Intryganta z silnym zajęczym skokiem. Na to zgoda; nie trzeba tylko zapomi-

---

jakość takowego — następnie zasianie przedewszystkiem mieszanki z nasion oznaczonych przed nazwiskiem literą A, która powinna być zmięszana z ziemią za pomocą lekkiego bronowania, lub zapomocą zwyczajnych grabi — następnie rozsiać należy drugi gatunek mieszanki oznaczony przed nazwiskiem literą B, poczem wszystko przywalcować — w drugim i trzecim roku wskazanem będzie dać z wiosną od 14.000 — 16.000 klgr. nawozu dobrze rozłożonego.

Dla dobrego utrzymania bydła, oprócz łąk naturalnych, zalecamy także zasiewanie rozmaitych roślin na zieloną paszę, oraz uprawę roślin strączkowych na ten cel.

Na pierwszem miejscu stawiamy kukurydzę, tem więcej, że ta roślina zebrana na zielono, wybornie przechowuje się w dołach.

Stara to prawda, że obfitość paszy rozstrzyga o obfitości wszystkich innych zbiorów. Kukurydza pochodząca z ciepłych krajów, znajdzie w Mezopotamii idealne dla siebie warunki i dostarczy paszy spełniającej tem lepiej swe zadanie fizjologiczne i ekonomiczne, że nadaje się dla wszelkiego wieku, temperamentu, stanu zdrowia i rasy.

Fellahowie nie rozumieją wprawdzie, że ta roślina zbierana na ziarno i dostarczająca im chleba, może być zbierana na zielono i dawana bydłu na pożywienie — to też winno być staraniem oświeconych rozjaśniać pod tym względem owe zapatrywania.

A zatem zamienić kukurydzę na roślinę pastewną, zamiast uprawiać ją prawie wyłącznie na ziarno, przeznaczone na pożywienie dla człowieka, jest dla rolnictwa w krajach południowych prawie rozwiązaniem kwestji reformy rolniczej w kierunku chowu bydła, a tem samem w kierunku zapewnienia stałych dochodów. W praktyce jednak nie obejdzie się i tu bez pewnych trudności, gdyż Fellahowie nie mają miejsca na przechowywanie paszy przez zimę — jedynym tedy sposobem byłoby konserwowanie takowej w dołach.

C. d. n. *L. K...n.*

nać, gdyby chodziło o reproduktory, a specjalnie o reproduktory pełnej krwi angielskiej, że te krzywe płodzą proste. W Argentynie był czas, że rozpoznawano konie pełnej krwi lub wysokiej półkrwi po odskokach, uważając wszelkie zboczenia od normy za objaw i gwarancję rasowości.

Ja pozwolę sobie twierdzić, że odskok u konia osądzić sprawiedliwie można dopiero... po jego wygotowaniu. Silny, a nawet wybujały rozwój kostny, w moich oczach jest tylko zaletą. Wnioskowanie z zewnętrznych konturów o wewnętrznym mechanizmie, o złem dopasowaniu panewek, niczem nie jest upodstawnione. Kto się chce przekonać o racji powyższego twierdzenia, niech idzie na tor wyścigowy. Tam przyjdzie do przekonania, że wiele dobrych koni odrzucają komisje remontowe dla rzekomych wad, które wadami nie są. Na tym punkcie nastąpił już zwrot ku lepszemu; inicjatywa wyszła z Prus.

Klasyczny jednak epizod muszę tu opowiedzieć. Było to podczas premiowania przy oddawania numerów na wierzchową klacz z Kruszyny po Brzasku synu Meltona i klaczy z Limareskiego stada ruskiego, anglo-arabów. Opowiem go, bo wiem, że nikomu tem przykrości nie zrobię. Nazwiska jej nie mam zapisanego, gdyż ostatecznie nagrody nie otrzymała. Klacz ta zwracała na siebie uwagę dziwną gładkością swoich form. Trójki, czwórki, ba nawet piątka dostała się jej w udziale. Gdy przyszła kolej na mnie—a byłem ostatni—odezwałem się: „Z protekjci jedynka“! Usłyszawszy to prezes, przerwał notowanie i zaznaczywszy, że ten sam okaz otrzymał od jednego sędziego najwyższy numer, t. j. piątkę a od drugiego najniższy, prosi o wyjaśnienie, bo to rzecz bardzo interesująca dowiedzieć się o przyczynach tak sprzecznych ze sobą dwóch poglądów. Poprosiłem, by wpierw obliczono punkta; klacz z listy kandydatek do premiowania nie wyskoczyła. Gdyśmy ją poszli jeszcze raz oglądnąć, zawiązała się między nami taka mniej więcej rozmowa:

— Właściwie cóż pan tej klaczy zarzuca?

— Że jest lichą — odpowiadam.

— Cóż pan chce, przecież klacz jest doskonałą — odzywa się jeden z jurorów. — Krzyż ładny...

— Ładny — potwierdzam.

— Skoki bez zarzutu?

— Bez zarzutu! i pęciny ładne i szyja ładna, cała klacz ładna, harmonijnie zbudowana, kopyto doskonałe, wszystko w niej piękne — mówię z odcieniem ironii — jest to perła!

Jakżeż! powiada pan perła?

— Tak, perła, lecz... fałszywa!

Było mi to tem łatwiej tak stanowczo twierdzić, że wstawszy od stolika, gdy mnie prezes zainterpelował o tę klacz, poszedłem wpierw do ks. Stanisława Lubomirskiego i poprosiłem go, by mi otwarcie powiedział, jaką ona jest. Siedzący obok księcia pan Józef Michalski odezwał się na to: „Właśnie mi książę mówi, że gdyby tej klaczy przyznano nagrodę, to jej chyba trzeba będzie nie przyjąć“.

Nigdy mi się nie zdarzyło widzieć dobrego konia o wylizanych liniach. Matejkowskiego rysunku trzeba nam u koni, a o to u anglo-arabów najtrudniej.

Odbijały od ogółu konie pana Korybut Daszkiewicza z Litwy. Jest to hodowla, która przeszedłszy jedną warstwę hanowerem, zrobiła wyłom w ogólnym systemie hodowlanym polskich stajen w Rosji. Rezultat okazał się świetnym. Stado w Wojczyznie produkuje towar europejski, który zyskał już sławę na konkursach hipicznych, wytrzymując konkurencję z importowanymi hunterami, a cieszy się bardzo wysoką przeciętną ceną.

W stawce przysłanej na wystawę, wszystko było na sprzedaż, a była to tylko druga klasa; pierwsza produkuje się w hipodromach Warszawy, Moskwy, Petersburga. Tak pan Adam Michalski w Borownie swoje jędrne stępaki, jak i pan Korybut Daszkiewicz swój luksusowy towar wyprodukowali na krajowym podkładzie.

Konie ich na Częstochowskiej wystawie były żywem świadectwem danem tej prawdzie, że mylą się ci co przypuszczają, że takiego konia jakiego dziś świat cywilizowany potrzebuje, można bez domieszki innej krwi jak arabów i anglików wyprodukować. Wyjątkowo udać się to może w pełnej krwi angielskiej lecz tego za regułę stawiać nie można.

Prawdziwym ornamentem tych rezultatów była para lekkich sznitowych dużego wzrostu dereszów Pana Józefa Michalskiego z Trawnik, wyprodukowanych na dalekiej protoplastce półpeszeronce.

Gdy nasz poważny Prezes z odkrytą głową odczytywał na szczelnie widzami zapełnionej trybunie wyroki jurorow, a przyszła kolej na wręczenie nagrody za deresze przepłynęły one w zaprzęgu przed trybunami w tak świetnej akcji, że zerwała się formalna burza oklasków, która jeszcze się wzmogła, gdy je po drugiej stronie placu w pełnym rozmachu zobaczono. Gdybym tak był młodszym, byłbym kupił te konie i pojechał z niemi, jak ongi, do Paryża, bawił się tam przez miesiąc i wrócił jeszcze z pełnym pularesem. Oto kategorja koni o których Francuz mówi: se monte, s'atelle, seul, a deux' a quatre, prix 20.000 fr.

Moja relacja z Częstochowy nie byłaby kompletną, gdybym o arabach nie wspomniał. Było ich aż trzy] na wystawie. Dwa importy z Kairu, z których jeden ponoś kursowy biegał pod piramidami. Trzeci arab, to domorosły Oglu po Oglu. Ten zbierał oklaski za chorągiew Mahometa którą nosił równo z mocno zgiętą szyją. Daliśmy mu list pochwalny. Lecz uwaga nasza zwracała się wciąż do tamtych ibisów, korciły nas. Siliiliśmy się na wyszukanie wewnętrznych zalet, bo zewnętrznych niemogliśmy się dopatrzeć. Wreszcie Prezes zaimponował nam nielada, dosiadłszy sam Kursera. Ten przegiął się, rozkraczył się i formalnie kosząc zadniemi odnożami, podeptał nieregularnym truchcikiem. Tamtego drugiego o ordynarnym wyglądzie lecz grubszego dosiadł znów Pan Stanisław Wotowski dzielny niegdyś jeździec. Koń się zgarbił próbował nawet baranich podskoków, zapewne sztywny jeszcze z dalekiej podróży, rozchodził się wreszcie i dostał od jeźdzca obola: „Niezły“. Ostatecznie odmówiliśmy im oficjalnej pochwały.

Są jeszcze po świecie dobre i ładne araby. Bawią się niemi synowie albionu . . . . lecz w Indjach. Tam ceny ich są bajeczne, jak bajecznymi są dochody ich właścicieli. W Algierze chowają już angliki. Arab powoli stanie się mitem, w Europie jest już tylko . . . . zabawką.

919089.

Gipsowanie koniczyny.

Gips jako nawóz sztuczny, dawniej był o wiele częściej stosowany, niż obecnie. Dziwne to napozór zjawisko, boć użycie nawozów sztucznych rozpowszechniło się coraz bardziej, można więc byłoby przypuścić, że gipsu rolnictwo więcej będzie zużywało. Jednakże w naszych czasach, zwłaszcza w Galicji, gips jako nawóz — to niemal rzadkość, a co ciekawe, że użycie tego środka nawozowego jest dosyć rozpowszechnione w wielu takich okolicach, gdzie rolnictwo znajduje się obecnie na tej stopie, co u nas lat temu 40—50. N. p. na Białej Rusi w gubernji mohylewskiej w wielu gospodarstwach gips stale jest używany pod koniczynę, podczas, gdy inne nawozy sztuczne nie są stosowane wcale.

Główną przyczyną zaniku użycia gipsu jest, zdaje się, zaabsorbowanie całej uwagi rolników przez inne nawozy sztuczne. Gips jest jednym z najstarszych nawozów sztucznych, jednakże ani lat temu 50, ani obecnie nie umiano sobie wytłumaczyć w jaki sposób oddziaływa on na roślinę. Skoro więc pojawiać się zaczęły nawozy fosforowe, potasowe i azotowe, o których wiedziano, że mają dostarczyć tego a tego składnika pokarmowego roślinom, odwracano się stopniowo od tajemniczego gipsu, który nie tylko niechciał zdradzić tajemnicy swego wpływu na roślinę, lecz często dla zupełnie niepojętych powodów zawodził.

O działaniu gipsu stawiano dawniej bardzo różnorodne teorje i domysły. Zdaniem jednych, miał tu działać zawarty w nim kwas siarkowy (gips, jak wiadomo, jest siarkanem wapniowym — $Ca\ SO_4 + 2\ H_2O$), inni znowu podnosili działanie jego przez pierwiastek wapnia. Teorje te nie mogły jednak ostać się przed zarzutem, że gips działałby w takim razie na wszystkie rośliny. Starano się następnie tłumaczyć ten dziwny jego wpływ wiązaniem amoniaku z powietrza i z ziemi, wreszcie rozpuszczaniem innych pokarmów, wogóle uruchomianiem pokarmów ziemi, zmniejszaniem parowania wody i t. p. Wszystkie te teorje nie mogły jednak wyjaśnić zupełnie swoistego zachowania się gipsu — tego mianowicie, że działa on tylko pod niektóre rośliny w dodatku użyty tylko pogłównie.

Gips używany był i jest przeważnie pod koniczyny, chociaż zdaniem Rosenberg-Lipińskiego, działa on także na lucernę i wogóle rośliny motylkowe i strączkowe, jak kapustę, rzepak i t. p.

Że użyty pod koniczynę, daje gips zadziwiające nieraz rezultaty, o tem przekonać nas mogą doświadczenia Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach. Robiono mianowicie próbę z gipsowaniem koniczyny w Nagórzance pow. czortkowskiego (w r. 1906). Koniczyna czerwona następowała po pszenicy, sianej w nawożonym ugorze. Gleba — głęboki czarnoziem na podglebiu glinki lössowej.

Rezultaty były następujące, (podaję tutaj plon przeciętny poletek jednakowo nawożonych); plon obliczony na morg w kilogramach:

	I pokos	II pokos	razem	zwyżka	koszt nawożenia kor.	wartość zwyżki kor.	czysty zysk kor.
bez gipsu	2969	1501	4470				
gipsowanie wczesne (300 kg.)	3444	1789	5233	763	6.00	30.52	24.52
gipsowanie późniejsze (300 kg)	3367	1846	5213	743	6.00	29.72	23.72

Przeprowadzone w poprzednich latach próby w Nagórzance, dały również rezultaty bardzo pomyślne.

Sprawozdanie Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach (IX) przytacza jeszcze próbę, urządzoną przez prof. Grodzkiego w szkole rolniczej w Jagielnicy. Koniczyna następowała tam w czwartym roku po oborniku, gipsu użyto w stosunku 290 kg na morg. Z pierwszego pokosu zebrano:

bez gipsu	2187 kg
na gipsie	2701 "
zwyżka w jednym pokosie	514 "

Zysk czysty, rachując koniczynę po 4 K za 100 " wyniósł 14 K, 56 hal.

Co do czasu rozsiewu gipsu, to rozpowszechnionem jest mniemanie, że siać go należy nie zawcześnie, gdy już koniczyna nieco podrośnie. Doświadczenia jednak Stacji dublańskiej, zdaje się, przeczą temu. Już w przytoczonem doświadczeniu z r. 1906, widzieliśmy, iż wcześnie wysiany gips działał równie dobrze jak i później wysiany. Wczesnego wysiewu dokonano 23. marca, późnego — 8. maja. Jeszcze ciekawszy pod tym względem rezultat dało doświadczenie z r. 1907 (także w Nagórzance). Koniczyna i tutaj następowała po pszenicy na ugorze. Gips zaś rozsiano w stosunku 200 kg na morg w jesieni, dnia 2. października 1906.

Pierwszy pokos dał plony następujące (obliczone na morg w kilogramach):

Nawożenie w r. 1905 pod pszenicę	siana z części niegipsowanej	siana z części gipsowanej	zwyżka na gipsie
Ugor bez nawozu	1552	1832	280
ugor + 100 q obornika	1526	1872(?)	346
ugor + 200 q obornika	1526	1875	349
ugor + 200 q obornika, trzymanego pod bydłem	1666	1882	216
łubin na zielony nawóz	1487	1764	277
mieszanka na oborniku 200 q, jako przedplon	1415(?)	1798(?)	383
bobik na oborniku (200 q) przeorany na zielony nawóz	1387(?)	1724(?)	337

I tutaj przytaczam tylko przeciętne plony z poletek równoległych, przyczem, znak zapytania (?) oznacza niedopuszczalny, podług metod Stacji dublańskiej stopień niezgodności poszczególnych poletek.

Dla mnie doświadczenie to było pewną niespodzianką, boć uważałem, iż gips działa tylko użyty na liść. Czyż jednak działanie to mogłoby okazać swój wpływ w jesieni, kiedy wegetacja już zamiera? Może jednak doświadczenie to nie jest sprzeczne z poglądem tym? Przemawia za tem i to, że październik, a zwłaszcza listopad w r. 1906 były stosunkowo ciepłe, a więc ścierniank długo rosły. W Horodence n. p. średnia temperatura za te dwa miesiące wykazywała + 5·5°C.

Ja sam w swej praktyce rolniczej używałem gipsu w gospodarstwie o glebie niezmiernie różnorodnej. Używałem nawozu tego w dawkach niewielkich (100—120 kg na morg) zato nawoziłem w gospodarstwie, o którem mowa, wszystkie bez wyjątku koniczyny (6 pól). Rezultat był przeważnie zupełnie wyraźny, chociaż niektóre pola wcale nie reagowały, za to jednak wypadek miałem wprost zdumiewający, gdzie koniczyna po gipsie nabrała bardzo szybko barwy intenzywnie ciemno-zielonej, a i co do wzrostu w kilka dni już wyraźnie odbijała od pasa nie nawożonego (dla kontroli). Rozsiewałem gips w pierwszej połowie maja.

Nie jeden racjonalny gospodarz zarzuci mi zapewne, iż używałem nawozu sztucznego na chybił—trafił, nie wiedząc, czy będzie skutkował. Zapewne, że byłby to zarzut zupełnie słuszny, gdyby chodziło n. p. o superfosfat, saletrę, lub jakiś inny nawóz droższy. Jednakże z gipsem można robić sobie mniej kłopotu, boć koszt nawożenia tym środkiem jest minimalny — n. p. 3—4 korony na morg. Obliczając więc, że gips będzie skutkował tylko na 10% przestrzeni, wynawożonej nim, powodując zwyżkę 5 q siana na morgu, mamy na całą przestrzeń zwyżkę 50 kg, co przy cenach na koniczynę w Galicji zachodniej już pokryje koszta nawożenia. Ryzyko jest zatem niewielkie, a więc zamiast prowadzić próby i czekać jeszcze parę lat, warto zdobyć się na to ryzyko, boć korzyść z tego można już mieć bez czekania na rezultat prób.

To proste obliczenie przekonać powinno każdego gospodarza, iż od użycia gipsu nie powinien on się uchylać. Cena gipsu jest tak nizka, użycie jego tak ułatwione — nie zbryla się, nie wyżera rąk i oczu i t. p. — że stosowanie tego nawozu powinno być bezwarunkowo powszechne, a tylko po pewnym czasie, skoro próby przekonają, że na pewnych polach nie działa on, wypadnie zatrzymać jego użycie na polach pozostałych. Mojem zdaniem, postępowanie z gipsem może być zupełnie odwrotne, niż z innymi nawozami; — tamte powinniśmy używać, gdy się przekonamy, że na pewnych polach pod pewne rośliny działają one — gips zaś można p r z e s t a ć u ż y w a ć, gdy się przekonamy, że na pewnych polach pod koniczynę nie skutkuje wcale. Pamiętać przytem należy, że taniość gipsu bynajmniej nie stoi w stosunku do jego skuteczności. Przeciwnie — mała dawka gipsu — wartości n. p. 3 koron, może dać zwyżkę plonu 7—8 q. Ponieważ z drugiej strony cena koniczyny (siana) jest u nas bardzo wysoka, więc też zwyżka ta może posiadać wartość 30—50 koron. Przy wyjątkowo więc sprzyjających warunkach gips dać może nam 1000% i więcej zysku, podczas gdy inne nawozy przy takichże warunkach dają 100—200% — rzadko więcej. Przeciętnie zaś można rachować, że nawozy sztuczne dają kilkadziesiąt procent zysku, podczas gdy gips — kilkaset.

Wskazówek o użyciu gipsu szukać nie należy w nowszej literaturze rolniczej, lecz w podręcznikach starych. Zdaniem Rosenberg-Lipińskiego, który co do ilości praktyki rolniczej przeszedł chyba wszystkich autorów dzieł rolniczych, najlepiej działa gips na glince piaszczystej, na glince marglowatej, na glebie piaszczysto-glinkowatej i piaszczystej oraz na glebach wapiennych i kredowych — oczywiście nie bez wyjątków. Wogóle zaś gips nie działa na wszystkich glebach zimnych, mokrych, a więc na glebach ciężkich gliniastych i ilastych, a również na ubogich piaszczystych, także próchnicznych (zapewne ma autor na myśli próchnicę kwaśną albo wprost gleby torfowe). Z drugiej strony działanie gipsu występuje tylko na glebach o pewnej sile nawozowej i będących w kulturze.

Warunkami powodzenia jest tu także: ciepłe, wilgotne i pogodne powietrze podczas rozsiewu, oraz dokładne sproszkowanie gipsu. Co do czasu rozsiewu to Rosenberg-Lipiński uważa za najodpowiedniejsze rozsiewanie nowozu tego wtedy, gdy liście koniczyny ocieniają już należycie z wiosną ziemię. Najważniejsze jest tutaj trafienie na okres dobrego rozwoju roślin, a więc zbyt wczesne lub w czasie chłodnym wykonanie gipsowanie ma, zdaniem jego, nie skutkować wcale. Radzi przytem autor rozsiewać gips z rana na rosę.

Co do ilości wysiewu, to autor ten stanowczo uważa bezcelowe wielkie dawki tego nawozu. Twierdzi on, iż zupełnie wystarcza 150 do 200 kg. na hektar, zaś użycie 400 i więcej kg, wcale większego rezultatu nie da.

Zdania te oparte o długą bo blizko 50-letnią praktykę tego rolnika, nie mogą być w każdym razie lekceważone. Nauka o działaniu i użyciu gipsu nic nam powiedzieć nie może, słuchajmy więc praktyki, która w tym wypadku rozstrzyga.

Że gips m o ż n a używać w małych dawkach, przekonywa nas także praktyka gubernii mohylewskiej, gdzie o ile wiem, stosowane bywają dawki bardzo małe — 100 kg. na ha (6 pudów na dziesięcinę).

Do nawożenia gips używany bywa w postaci surowej mąki mielonej. Jednak Rosenberg-Lipiński uważa, iż palony jest o tyle lepszy, że jest bardziej sproszkowany. Działanie teoretycznie powinno być to samo, ponieważ gips palony łącząc się z wodą, przechodzi badzo szybko w postać surową (z $Ca\ SO_4$ w $Ca\ SO + 24H_{10}$), tylko oczywiście można go używać nieco mniej, ponieważ nie zawiera w sobie wody.

Z. Ludkiewicz.

Drobne wiadomości gospodarskie.

Mieszanki do siewu nasion zimowych roślin na w c z e s n ą paszę zieloną wylicza Fojtik w Wiener Landw. Ztg. następujące na ha.:

1) 160 kg. krzycy i 4 kg. rzepaku zimowego; 2) 150 kg. krzycy i 40 kg. wyki zimowej; 3) 150 kg krzycy i 50 kg. grochu zimowego; 4) 100 kg. żyta świętojańskiego i 35 kg. wyki piaskowej; 5) 150 kg. żyta i 24 kg. koniczyny inkarnatki; 6) 50 kg. wyki piaskowej i 24 kg. inkarnatki.

Z mieszanki po siewie nr. 1 nie warto zbierać wiosną drugiego pokosu, zaś z zasiewu nr. 2 do nr. 6 będzie wiosną drugi pokos znacznym, lecz potrzeba rozpocząć cięcie przed kłosowaniem żyta a także przed zakwitnięciem wyki. Odpowiednio do położenia, klimatu i siły roli rozpocznie się cięcie od końca kwietnia do początku maja, będzie to zatem pierwsza zielona pasza. W roli silnej dobrze znawożonej będzie rozwój roślin wiosną szybkim, gdy na lekkiej ziemi, jałowej, szybko wysychającej — będą rośliny wyrastały wolno i słabo.

Mieszanina nr. 5 jest odpowiednią na niezbyt ciężką rolę i na niepodmokłą, w zimnem położeniu będącą. Żyto da w kwietniu zieloną paszę, a inkarnatkę sprzątnie się w maju po zakwitnięciu na siano — podobnie mieszanka nr. 6.

Mieszanki te zimowe należy w każdym razie zasiewać wcześnie, najpóźniej w początku września a pod tą każdą mieszankę, z której mamy zbierać najwcześniejszą paszę zieloną potrzeba nawozić obficie. Mieszanki, z których pierwszy tylko pokos zbieramy zwłaszcza, gdy nieprzyjazna pogoda wiosną nie pozwala się spodziewać obfitego pokosu drugiego, należy po sprzęcie pierwszego pokosu niezwłocznie podorać i zasiać jęczmień lub owies na ziarno, albo jeżeli uprzątnięto zieloną paszę z roli wcześnie zasiać wykę seradelę samą lub w mieszance na zieloną paszę a jeżeli późny pokos zebrano, można w początku czerwca zasiać hreczkę lub len. Wczesna zielona pasza dozwala trzymać krowy wiosną dłużej na stajni i nie puszczać ich na pastwisko przed 15 maja, bo domieszka świeżej zielonej paszy do suchej paszy zimowej zapobieży zmniejszaniu się udoju, co zwłaszcza w gospodarstwie mleczarnianem znaczne zyski zapewnia.

A. Żegota.

Jajka wysiadywane nie wylęgają się wszystkie razem, pozostaje zawsze pewna ilość jaj, z których niektóre zawierają w sobie żywe kurczątka inne zaś są całkowicie zepsute. Aby rozpoznać, które jajka wyrzucić należy,

a które podłożyć pod kurę warto, jest wskazanem zrobienie małej próby. Naczynie (miska) odpowiedniej wielkości nalewa się ciepłą wodą i wpuszcza się jajko jedno po drugiem ostrożnie do tej wody. Gdy już się płyn uspokoi pływają jajka zepsute t. j. z martwym zarodem spokojnie, gdy jajka w których się żywe kurczęta znajdują — poruszają się żywo. Te ostatnie podkłada się pod kurę. Nierzadko zdarza się, że wszystkie jajka z pod kury wyjęte, po wykłuciu się pewnej ilości kurcząt, okażą się przy próbie zepsutemi, bo żadne jajko w wodzie nie poruszało się będzie więc bardzo korzystnem nie trzymać dłużej kury na gnieździe, lecz jajka wyrzucić a kurę puścić do kurcząt. Gdy zaś niektóre jajka okażą w pławieniu, że w nich są kurczęta żywe, należy jajka te podłożyć pod inną kurę a wykłute z nich kurczęta dodać kwoce, która prowadzi kurczęta tego samego wieku. Opisane tu doświadczenie, czy zalążki w jajkach żyją, dozwala wcześniej kurę od siedzenia oswobodzić. *A. Śniegocki.*

Doniesienia kronikarskie.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza w Gazecie lwowskiej rozdanie wykonania dwóch trzypiątrowych budynków mieszkalnych dla służby c. k. kolei państwowej przy ulicy Gródeckiej we Lwowie w drodze publicznego przetargu.

Oferty wnieść należy najdalej dnia 30. października 1909 do 12 godziny w południe.

Ogólne i szczególne warunki budowy, jako też odnośne plany i inne dotyczące alegaty, przejrzeć można w oddziele dla utrzymania i budowy kolei w gmachu c. k. Dyrekcji kolei państwowej we Lwowie II. piętro, drzwi l. 208, gdzie również można otrzymać formularze na oferty i przepisy szczegółowe do wnoszenia tychże.

Pytania i odpowiedzi.

Oppowiedź na pytanle 38. W poruszonej sprawie zagospodarowania łąki, zwracamy uwagę, że w wypadku tym należałoby zwrócić się z prośbą o fachową pomoc do Komitetu c. k. galic. Tow. Gosp. który jej każdemu członkowi Tow. Gosp. chętnie i bezpłatnie udziela, przysyła na miejsce swego inspektora rolniczego p. Bronisława Janowskiego, znanego specjalistę uprawy roślin pastewnych.

Udzielenie porady w wypadkach podobnych winno się zawsze opierać na badaniach stosunków miejscowych w przeciwnym bowiem razie „porada od zielonego stolika“ bardzo często okazuje się po wykonaniu zgoła mylną.

Red. Rolnika.

Pytanie 41. Wobec niebywale ciepłej jesieni, wybujały wczesne oziminy tak bardzo, że już dziś kładną się po roli. Zachodzi obawa, że wystrzelić mogą w kolanka. Jak więc najskuteczniej uniknąć złych skutków wybujania. Co najlepsze? koszenie? wypasanie owcami lub bydłem? wałkowanie? Proszę o szybką odpowiedź! *A. S.*

Odpowiedź na pytanie 41. Z mojej praktyki radziłbym wałkowanie. Spasać owcami lub bydłem można, ale tylko gdy rola zupełnie sucha, twarda; w przeciwnym razie uważam spasanie za bardzo szkodliwe. Zamiast koszenia radziłbym kosztowniejsze wprawdzie, ale mniej ryzykowne zżynanie sierpem. *Dr. J. P.*

Pytanie 42. Co robić z wołczkiem szpichlerzowym, by go wygubić? Może kto z własnego doświadczenia da na to poradę?

Od Red. *Zwracamy uwagę p. pytającego że w tej samej rubryce znajdzie w rocznikach Rolnika z r. 1906, 1907 i 1908 kilka wskazówek.*

Sprostowanie omyłki. W artykule p. Ostoi-Ostaszewskiego na str. 507 Nr. 41 „Rolnika“, w. 9 z góry zamiast „które jej s t u c z n i e przyznano... — powinno było być „które jej s ł u s z n i e przyznano“ . . .

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 13. do 19. września 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
13 p.	35·2	36·2	36·8	15·3	23·8	16·9	23·8	13·6	11·4	13·7	12·4	88	62	87	0	SW 1	W 1	1	8	5	—	
14 w.	37·5	37·8	39·5	14·7	24·6	17·8	25·0	13·0	10·9	14·0	11·3	88	60	74	E 1	SW 1	W 1	1	8	9	1·7	●
15 ś.	39·8	39·9	39·6	14·6	19·7	17·3	20·0	14·0	11·4	13·5	13·9	92	80	95	NW 1	NNW 1	NW 2	10	10	10	1·0	●
16 c.	39·6	39·8	41·5	15·6	23·4	14·7	23·4	14·7	12·8	12·1	10·3	97	56	83	N 1	E 3	W 1	10	1	1	—	
17 p.	42·5	43·1	43·9	14·0	20·9	14·0	20·9	11·7	10·8	13·7	10·8	92	75	92	W 1	ENE 1	E 1	10	1	0	0·7	●
18 s.	44·1	42·0	40·6	11·1	25·6	16·0	25·6	9·0	9·2	12·1	11·5	94	49	85	E 1	E 3	E 1	0	1	1	—	
19 n.	38·2	36·6	36·0	14·0	25·7	16·4	25·7	11·0	10·2	11·8	11·8	86	48	85	E 1	E 4	E 1	0	0	0	—	

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

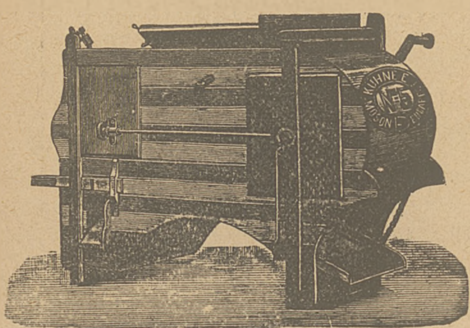
„Kühne"

Filja Lwów, ul. Gródecka l. 11. Telefon Nr. 247.

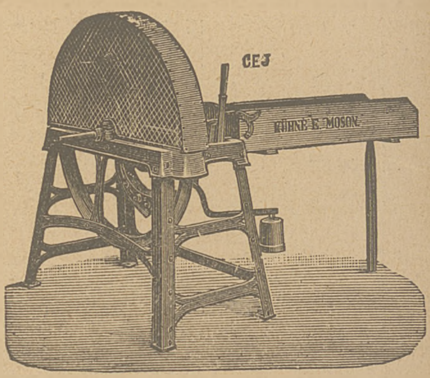
1 22—24

Fabryka w Moson (Węgry)

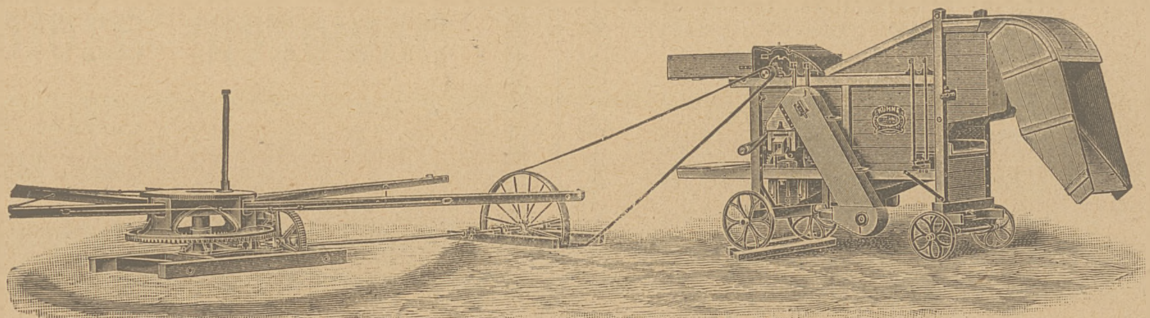
dostarcza



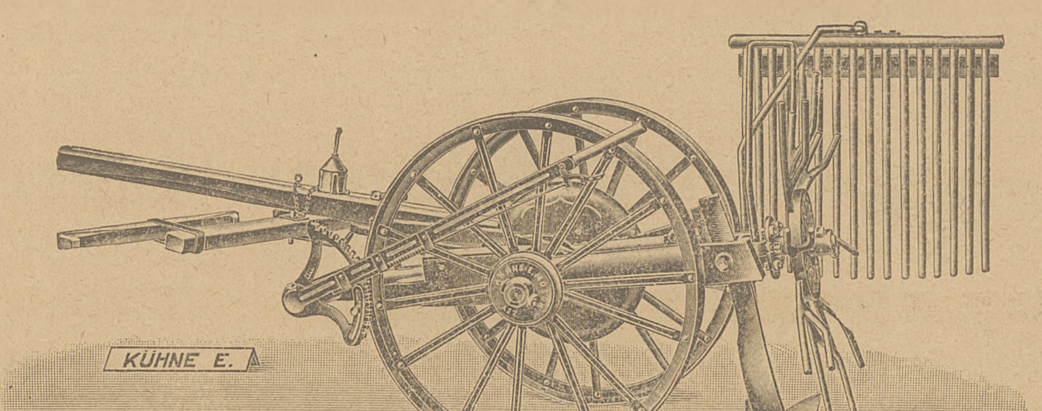
w pierwszorzędnem wykonaniu po cenach umiarkowanych i pod przystępnymi warunkami:



młocarń ręcznych i kieratowych młynków do czyszczenia zboża, wiatraków, tryjerów, sieczkarń, buraczarek i t. d.



Kopaczki do ziemniaków w najprzedniejszem wykonaniu, sortowniki do ziemniaków,



siewniki rzędowe i szerokorzutne, rozsiewacze nawozu oryginalne „Westfalia".